

# W agencja WIEŚ informacyjna

Rok I

Warszawa, dnia 12.X.1943 r.

Nr.38

Przedruk dozwolony.

## ROLNICTWO NA PODLASIU.

Obniżenie produkcji. Ujednolicenie obsiewów. Rolnictwo Podlasia charakteryzuje silna tendencja spadkowa produkcji i daleko idące ujednolicenie obsiewów. Wynika to z braku ilościowego i jakościowego rąk roboczych /jency w obozach, wywiezieni na roboty do Rzeszy, osadzeni w więzieniach, rozstrzelani/, braku właściwych kierowników gospodarstw /w wielu wypadkach prowadzą gospodarstwa kobiety, które są zupełnie nie przygotowane fachowo/, brakiem nawozów naturalnych i sztucznych /podaż na te ostatnie jest niezmiernie mała, zapotrzebowanie wielkie, ceny rynkowe wysokie, nabycie po cenach urzędowych ograniczone do minimum/, oraz wprost katastrofalnym brakiem sprzężaju /rekwizycje, podwody/.

Podlasie stało się obecnie, mimo dość urozmaiconej produkcji roślinnej przed wojną, - obszarem głównie żytnio - kartoflanym.

Dewastacja hodowli zwierzęcej. Brak nawozu /obornika/ wynika z braku inwentarza żywego. Inwentarz ten na Podlasiu uległ bezwzględny rekwiizycjom okupanta. Obecnie istnieje tu zaledwie 30-35% pogłowia przedwojennego w ogóle, a ilość nierogacizny nawet do 10-15% stanu przedwojennego. Gospodarka hodowlana zwierzęca chłopa podlaskiego została zdewastowana. Stan obecny i dalsze zmniejszanie się pogłowia stawia na teraz i na przyszłość Podlasie w niezmiernie ciężkim położeniu. Ciosy, jakie zadał okupant naszej gospodarce rolnej, przez długie lata powojenne ciążyć będzie na rolnictwie naszym jako nieszczęsne fatum.

Kontyngent. Zapłata Tegoroczne zbiory zbóż były lepsze niż w roku i premie. ubiegłym. Omkót zboża wykazał do 50% wyżki w ziarnie i 10-15% wyżki w słomie. Wyżka ta powstała wskutek niezmiernie korzystnych w tym roku warunków atmosferycznych, które pogorszyły się w okresie wzrostu ziemniaków tak, że zbiory ziemniaków zaledwie dorównują zbiorom zeszłorocznym, a w licznych punktach Podlasia, stwierdzają chłopi nawet niższe niż w roku ubiegłym.

Tegoroczny kontyngent był niewspółmiernie podniesiony do wyżki zbiorów, gdyż wynosił zawsze ponad 50% do 100%. Kontyngent był /i jest jeszcze/ wymuszany. Są to już resztki, które z całą bezwzględnością okupant wymusza terrorem. Ekspedycje karno aż z Warszawy i zbrojne oddziały, rozstawione po wsiach terroryzują ludność. Ale cóż może terror na brak? Są chłopi, którzy pomimo szalonego ucisku nie byli w stanie oddać kontyngentu. Wypełniają oni karny obóz pracy w Starej Wsi.

Rola Spółdzielni. Zbiory kontyngentów dokonywują spółdzielnie rol- niczo - handlowe. Spółdzielnie te straciły swój sens i istotę spółdzielni, a stały się dość sprawnym aparatem wroga.

Okupant mówi, że spółdzielnie te dokonywują "skupu" /czytaj rabunku/ wyprodukowanych płodów rolnych.

Interesujące są ceny tego "skupu" kontyngentów.

Za każdy dostarczony q /kwintal/ żyta płaci okupant 28 zł. gotówką i premię. Premia jest to prawo nabycia po cenie "urzędowej", w ilości i jakości oznaczonej, następujących towarów /w odniesieniu do 1 q dostarczonego żyta/:



- 1/ 1/2 litra wódki 40% /ażeby się chłop rozpił/,
  - 2/ 30 sztuk papierosów,
  - 3/ 5 dkg. skóry /której nigdzie nie wydają/,
  - 4/ 2 kupony na towary tekstylne /2 kup. upoważniają do nabycia bardzo  
liczej pary skarpetek, dobre skarpetki otrzymuje się na 4 do 6 ku  
ponów/,
  - 5/ 1/10 kg. żelaza /leziesz do pługa waży 2 - 2,5 kg./,
  - 6/ trochę mydła- glinki - proszku do prania i fajansu.
- Za premię trzeba płacić cenę wyższą, niż wynosi urzędowa, za  
dostarczony 1 q. zboża/ premię proporcjonalną do 1 q. dostarczonego  
zboża/.

Dla orientacji podajemy: za butelkę /szkło/ w której kupuje się  
wódkę w spółdzielni rolniczo - handlowej, o pojemności 1 litra, płaci  
się cenę "urzędową" 3 zł., za butelkę 1/2 litrową - 1 zł. 50 gr.  
Przed wojną cena takiej butelki jednolitrowej wynosiła maksimum  
10 groszy. Obecnie spółdzielni płaci się 30krotnie. Tak więc wyglądają  
ceny urzędowe, a "skup" kontyngentu jest wprost bandytyzmem.

Na ogół, spółdzielczość rolnicza stała się tym, czym ją chciał  
widzieć okupant, tj. jego administracyjno - gospodarczym aparatem.

#### Finanse i kredyt.

Waluty obce. Podaż żadna, popyt duży, kursy wysokie.

----- Siedlce notowały w dniu 4.X.br. następująco:

10 rb. w złocie	2.500 zł.
10 dolarów w złocie	5.000 zł.
10 " papier.	1.500 zł.

Ruch finansowy. Wkładać tylko o charakterze rach. bieżących.

----- Popyt na kredyt ogromny, stopa procentowa  
urzędowa - umowna od 10-18%, prywatnie do 60% w stosunku rocznym.

#### Komunikacja i transport.

Komunikacja i transport dla osób prywatnych utrudnione, nato-  
miast dla wojska w ciągu dnia są skabsze, nocą co 10-15 minut pociąg.

#### Postawa ludności polskiej.

Postawa ludności polskiej mimo terroru, braków materialnych,  
niewygód - dobra. Szczególnie widać to na wsi. Chłopów należy nieraz  
podziwiać, stanowią oni dobry materiał do budowy państwowości. Są  
twardzi.

Inteligencja jest tu na ogół nerwowa, chce cudów. Służby - z  
małymi wyjątkami - w administracji wroga.

Wyrożnia się tylko nauczycielstwo, częściowo wolne zawody i  
dawni - przedwojenni - spółdzielcy.

Liczni wysiedleńcy, szczególnie ziemianie, zdemoralizowani.

Zajęli popłatne stanowiska u okupanta. Aparatem zbioru kontyn-  
gentów kierują oni.

Wrogi może im dużo dobrego zawdzięczać - Rzeczypospolita-mniej.

Z wrogiem są w zażyłych stosunkach.

Duchowienstwo na ogół lękliwe. Boi się wroga i powojennych  
zmian społecznych.



## WALKA O KONTYNGENT.

Jaki jest nacisk okupanta, z jakim wysiłkiem udaje się zdobywać kontyngent, niechaj posłużą przykłady z różnych terenów.

### K i e l c e .

Ekspedycje karne. Przy użyciu oddziałów ekspedycji karnej, które cały czas "urzędowały" na terenie powiatu, jeżdżąc od wsi do wsi, stosując terror i obiadając biednych chłopów kieleckich wsi - kontyngent zbożowy został przeważnie ściągnięty.

Wies Obłęgówek w dn. 9 paźdz. została otoczona i zabrano jej żywy inwentarz, jako karę za nie odstąpienie kontyngentu.

Zarządzono dostarczenie go w ciągu trzech dni, zapowiadając dalsze represje.

Poza stacjonującymi po gminach oddziałami, w samych Kielcach stale "urzęduje" w wielkim gmachu gimnazjum biskupiego, kilkaset żandarmów, tych którzy przeprowadzali przez szereg miesięcy tę straszliwą pacyfikację w powiecie. Stale stoją auta ciężarowe, przygotowane na ekspedycję karną.

Terroryzowanie urzędników. W gm. Samsonów ściągnięto wszystkich sołtysów i komisję kontyngentową. Żandarmi bili ich za to, że nie dopilnowali we wrześniu dostarczenia na czas kontyngentu.

Obwieszczenia starosty. Starosta pow. kieleckiego Drochsler, wydał dwa obwieszczenia, które rozplakatowano po powiecie. Jedno, grożące karą śmierci i konfiskatą majątku za nie dostarczenie kontyngentu ziemniaczanego do godz. 12-ej w dn. 5 października i drugie - zakazujące wszelkich wyjazdów, dla tych, którzy kontyngentu w 100% nie oddali. Jako karę przewiduje konfiskatę koni, wozu i aresztowanie woźnicy.

Tenże sam starosta w dn. 7 października przybył do Piekoszowa z eksp. karnej. Dla podkreślenia swej władzy i gotowości własnorecznego karania, no si z sobą ręczny karabin maszynowy.

Postawa chłopów. Mimo to, na ogół, ludność stosowała się do zarządzeń KWP. Dostarczano ziarno w złym gatunku, mokre i zanieczyszczone, przewlekając odstawę do ostatecznych terminów. Opór byłby jeszcze większy, gdyby istniał lepszy stosunek pracowników społdzielni roln. handlowych. Niestety, chęć zarobku, niekiedy przewyższała konieczność wypełnienia obowiązku obywatelskiego. Wyrazem tego było aresztowanie w ostatnich dniach września, młynarza z Sitkówki, na tle kupna przez niego od pracowników "Rolnika" 40 q. zboża, ściągniętych od chłopów dodatkowo, na własne cele. Transakcje tego rodzaju trwały nieprzerwanie od początku wojny w czasie akcji kontyngentowej.

### S t o p n i c a .

Oddziały karnej eksp. rozlokowane po powiecie, ostatnio wznagają swą działalność, na skutek opornego odstawiania kontyngentu. Jak już donosiliśmy poprzednio, po aresztowaniu 50 chłopów ze wsi Piaski Wielkie, gm. Pęczelice za opór przy odstawianiu kontyngentu, dobierali się do ludności z gm. Wolica Tu-czępy - rekrutując większe ilości krów za nie oddanie kontyngentu mięsnego. Ostatnio akcja przeniosła się na teren gm. Wójcza. I tak dn. 27. IX. 43. do wsi Wójcza przybył oddział eksp., złożony z pijanych żołnierzy-żandarmów, którzy chodzili od chaty do chaty, bijąc domowników, strzelając za nimi, rabując, co się dało. W czasie strzelaniny został ranny 85-letni staruszek, który nie mógł uciekać przed zbirami. Żandarmi nie byli jednak na tyle pijani, żeby nie umieli liczyć pieniędzy, wziętych jako łapówki mimo, iż polując na gęsi - bieżym stworzeniom przykładali lufy niemal do głowy. W rezultacie akcji zabrali zaledwie ok. 10 krów. Resztę uratowały datki pieniężne.



R a d o m .

W końcu września br. oddz. karnej eksp. otoczyły miasteczko Skaryszew. Wiele osób zostało aresztowanych. Zastrzelili 5. znęcali się nad ludnością rolniczą, bili w okropny sposób, rabowali ubrania, buty, gęsi, kury, zabrali ok. 150 krów. To wszystko jako kara za nie odstawiiony kontyngent. Akcją kierował osobiście Kreislandwirt, znany sadysta, który na jednym z zebraniach oświadczył, że kontyngent zostanie ściągnięty na pewno, że użyje wszelkich środków, żeby pokonać opór chłopów. Na razie brak konkretnych wiadomości o jego dalszych wyczynach. Natomiast dochodzą wieści, że w ślad za Skaryszewem, akcja karna przesuwa się na inne miejscowości.

J ę d r z e j ó w .

Do 30 września rolnicy mieli dostarczyć cały kontyngent zbożowy, jednak dotychczas szereg gmin jak Sędziszów, Wodzisław, Noworzyce, Sobków - gminy specjalnie biedne, zwłaszcza ta ostatnia, dostarczyły tylko od 30 - 40%. Niektóre tylko 80% jak Raków i Przysław.

W dn. 8 paźdz. wszystkie gminy objeżdżali żandarmi, zapowiadając najsurowsze kary, jeżeli do dnia 12 br. kontyngent nie zostanie dostarczony.

Do wszystkich zarządów rolniczo-handlowych, wójtów, komisji kontyngentowych itp. przez czynniki niepodległościowe zostały rozesłane listy, uprzedzające, że wszelkie nadużycia na niekorzyść ludności, będą surowo karane. Między innymi chodziło o uprzedzenie takich wypadków, jakie miały miejsce w zeszłym roku, że niejaki Pikor, właściciel majątku Jasionna, w porozumieniu z komisją kontyngentową i Niemcami, przerzucił na wieś 90 mtr. zboża kontyngentu.

K o z i e n i c e .

W pow. kozienickim dotychczas dostarczono około 68% kontyngentu. Na tle tym, w Woli Klasztornej i okolicznych wsiach odbywała się pacyfikacja. Zabierano ludności wszelkiego rodzaju żywy inwentarz i inne przedmioty. Zabito przy tym dwie osoby.

P i ł i c z ó w .

Na ogół w powiecie kontyngent żyta i pszenicy został ściągnięty, w niektórych miejscowościach do 90%. Natomiast ze ściągnięciem jęczmienia i owsa idzie opornie. W gm. Drożejowice zamiast 2 tys. mtr. dostarczono tylko 50 mtr.

Żandarmoria w tej gminie "odbyła" z sołtysami "odprawę", mówiąc, że próżno chłopów czekać końca wojny, licząc, że nie będą musieli oddać zboża. Grożą sołtysom karami osobistymi i przysłaniem 60 kałmuków, którzy rozpoczną gwałt.

W gm. Chroboż - wieś. Sadek za niemodstawienie okontyngentu, całą wieś zebrano w jedno miejsce, kazano położyć się na ziemi, grożąc rozstrzelaniem.

Sanosąd. W gm. Drożejowice, wójtem jest dawny sanator, oficer polski, niejaki Władysław Ogiński, który na wójtostwie dorabia się. Przyszedł bez niczego, obecnie żyje na szerokiej skale, ma własną bryczkę i konia. W związku z kontyngentem zrobił sobie 900 mtr. zboża tzw. rezerw - tzn. nadobranych od chłopów ponad kontyngent, których zwalniał od złożenia go za wysoką łapówką.

W dniu 7 października br. wspomnianemu Ogińskiemu - oficerowi - Oddział Specjalny wymierzył chłostę na pokładankę na krzesło.

Delikwent obiecał poprawę.



## DZIEŃ NA TERENIE OKUPACJI BAND BOLSZEWICKICH.

-----

Powiat Żukowski posiada duże nasilenie band sowieckich. Są oni w kilku gminach leśnych, zwłaszcza w Syrokomli i Zysobykach.

Poniżej podajemy obrazek, pisany, przez mieszkańca wsi, okupowanej przez bandę sowiecką.

Mały chłopczyk przybiegł do nas z cienia budynków stacji kolejowej. Tatusiu - szepcze do mego towarzysza podróży - trzeba iść ostrożnie. We wsi bandyci. Cały dzień tu dziś siedzą. Mamusia mnie wysłała, aby ostrzec. Są we wsi i w lesie, wszędzie ich pełno.

Jest późny wieczór. Maszerujemy ścieżką przez pole w kierunku odległej wsi. Przed nami czernieje ściana lasu...

Chłopczyk informuje dalej. Byli znów w Spółdzielni. Zabrali marmoladę, rozbili butelki z octem i coś tam jeszcze wzięli. Mają karabiny maszynowe i strzelają już cały dzień. Wszystkich zatrzymują...

Idziemy połą ścieżką wzdłuż lasu. Towarzysz mój, gospodarz z pobliskiej wsi, zdradza pewne zdenerwowanie. Uspakajam go.

- Przecież z nimi będzie można się dogadać. Bezbronnym i nieposiadającym pieniędzy nic złego chyba nie zrobią?

On zna ich lepiej...

Mam z nimi - odpowiada - do czynienia nie od dziś. Może i nie zastrzela, ale ubranie zedra w każdym razie. A jeśli się ktoś im nie podoba, to i zastrzela. Boją się ogromnie "polskich desantów". Kiedyś tu jakiś oddział niepodległościowy rozprawił się na tym terenie z nimi. Boją się ich teraz i mają się na baczności przed cywilami.

Rozmowa została przerwana serią strzałów z pistoletu maszynowego, z pobliskiego zagajnika. Strzelano najwyraźniej w naszym kierunku. Skreśliśmy gwałtownie w las, brniemy szybko przez zarośla do wsi.

Dopiero w domu zorientowaliśmy się w sytuacji. Wieś jest istotnie okupowana przez "leśnych", już od wczesnego rana. Dwie placówki z karabinami maszynowymi stoją na głównych punktach wyjściowych do wsi. Słyszymy co chwila serię strzałów... To są Żydzi, informuje mnie gospodarz. Mają zwyczaj dużo strzelać. Straszą w ten sposób ludzi. Łatwiej przychodzi im w odgłosie strzałów, wymuszać potrzebne przedmioty. Tym razem we wsi, oprócz grupy żydowskiej, znajduje się grupa Rosjan. Ci mają dalej posunięte potrzeby i żądania. Urządzili dzisiaj we wsi ucztę. Właśnie ocet ze spółdzielni im był potrzebny. Zbrali jajka z całej wsi, skonię, weszli za mięsem. Nasyceni, rozbiegli się za kobietami. W jednej z chałup w ciągu dnia doszło do ostrego zajścia. W obronie gwałconej kobiety stanęło dwóch mężczyzn. Wywiązała się walka na pięści. Prawdopodobnie skończyłaby się źle dla obrońców, bo napastnicy zaopatrzeni byli w pistolety. Udało się jakoś zażegnać burzę przez perswazję innych gospodarzy i interwencję komendanta grupy bolszewickiej.

Kilku gospodarzy stoi na środku izby i na przemian opowiadają. Mówią głosem przyciszonym, jakby w obawie przed podsłuchem. Ale namiętność i gwałtowność, tłumiona wewnątrz syczy groźnie w zduszonym głosie. To styl dzisiejszych rozmów. W szeptach, gestach, czy wyrazie twarzy, gwałtownie wrywa się na zewnątrz, nagromadzona przez lata wojny, rozpacz, nienawiść, chęć walki.

Okupacja wsi trwa. Zapada noc, której ciszę przerywają krótkie serie salw karabinowych.. Drogę przebiegają ciągle jakieś postacie. Ruch wzmacnia się około północy. Słyszę w sąsiednim gospodarstwie jakąś gwałtowną sprzeczkę, wreszcie krzyki i strzały. Za chwilę wpada do mieszkania chłop około lat 50-ciu. Krwani... Gwałtownie gestykuluje, opowiada. Chcieli od niego wziąć konia i wóz. Nie chciał dać. Broniż szkapiny, postrzelili go. Pomagam opatrzyć ranę, nie jest groźna.

Od sąsiada wyrusza wreszcie fura. Gdzieś dalej słychać turkot drągów. Oddalają się... Wtem, wpada dwóch uzbrojonych do mieszkania.



-Gospodarzu, dawać chleba!

Po akcencie poznają, że to Żydzi. Dostali chleb, wynieśli się. Druga część nocy spokojna. Rankiem, przychodzą sąsiedzi i bilansują wczorajszy napad.

Ze spoździelni wzięli marmoladę i ocet. Poprzenio dwukrotnie zrabowali sklep. Strata 21 tys. zł. Na dziś już niewiele zostało do rabunku.

Janke - chcieli zgwałcić. Wóz i konia zabrali. Wojciechowi i Stanisławowi zabrali prośną maciorę. Chcieli im dać 2 tys. zł. zamiast niej, Nie. Im potrzebna maciora. Zabrano 6 kur, dużo chleba, komus tam buty...

- Panie - mówią do mnie, przecież to nikt nie nastarczy. Toć to prawie co dzień, to samo. Ani spać, ani pracować nie można.

Wiesz istotnie żyje nerwowo, pod ciągłą grozą i terrorem. Pytanie, dlaczego się nie bronią?

- Ano zobaczy pan sam, dlaczego się nie bronimy.

Jest słoneczna niedziela. W kościele, odległym o 5 km. dziś od St. Wybiera się wiele osób ze wsi. Idę i ja w gromadzie. Tuż za wsią znajduje się niewielki tartak. Do niedawna stacjonował tu oddział bolszewików w skuzbie niemieckiej, pod dowództwem jakiego Esesmana. Jeszcze miesiąc temu był on postrachem okolicy. Najmniejsze doniesienie o kontaktach z bandami, sprowadzało śmierć z jego ręki. Zarządzenia administracyjne wykonywał na swoim terenie z całą surowością. Dzień i noc 12 ludzi ze wsi wartowało koło tartaku i baraków ochrony wojskowej.

Była to obrona wiejska - ochrony wojskowej.

Pokazują mi mogiły w sąsiedztwie baraku, między drzewami. Leży tu jakieś 20 osób. Większość - to bezbronnii Żydzi, lub bolszewicy. Nie brak też Polaków z okolicznych wsi.

Kiedys wieś zbudziła się od kurny pożaru. To barak koło tartaku palił się. Podpalili go, stacjonujący tam bolszewicy, zabrali broń i poszli w lasy. Ich niemiecki dowódca związał. Od tej pory, w okolicy rządzi grupa 10-ciu bolszewików. Są doskonale uzbrojeni i chodzą w niemieckich mundurach. Znieśli posterunki policyjne i w oparciu o gęste lasy okoliczne, rządzą niepodzielnie. W zasięgu ich władzy ściągają bandy z różnych stron. Obliczają, że znajduje się około 2 tys. ludzi na terenie dwóch gmin. Idziemy przez las. Spotkany po drodze chłop, wraca ze wsi i informuje nas.

- Idźcie ostrożnie, bo placówka stoi koło gajówki, rewiduje ludzi i legitymuje. Ale nie z tego nie robią - pociesza nas.

Ludzie skupiają się i radzą. Idść, czy nie. Część wraca do domu, inni idą dalej. Jeszcze inni próbują boczną drogą ominąć tę placówkę i dojść do celu. Dołączam się i ja do nich. Przenykamy się do wsi ścieżką, przez gęsty las.

Las cichy i spokojny, mieni się grą barw jesiennych, a mimo to odstrasza swą gębią, kryjącą tyle krwawych tajemnic.

Cicho, chyłkiem, zdołaliśmy dobrać do wsi, gdzie tkum odpustowy wypełniał plac przed kościołem.

Odpustowe uroczystości dobiegały końca, ludzie wychodzili z kościoła i powoli, drogami ciągnęli do domów. Wtem, w tkumie pojawiła się nagle grupa "lesnych". Tkum się zachwiał. Jedni zaczęli uciekać, inni, ciekawi zostali na miejscu.

"Lesni" zachowali się spokojnie. Uspokajają wystraszonych kramarzy odpustowych i zakupują u nich drobiazgi. Tkum powoli wraca i ciekawie przygląda się przybyszom, których najczęściej poznają nocą w swoich zagrodach. Nawiazują rozmowę, przesuwają się zbrojni między grupkami ludzi. Nagle... z lasu pada kilka strzałów. Z innej strony lasu pada krótka seria karabinu maszynowego. "Lesni" dają znać, że czuwają. Towarzysze ich przed kościołem zaczynają czuć się coraz swobodniej. Przetraszają szybko plac przed kościołem. Tradycyjny, gwarny, przeciągający się długo pod wieczór, odpust wiejski, gasł, w obliczu zbrojnej okupacji "lesnych".



Wracaliśmy dalszą, okreśną drogą, ażeby ominąć placówkę, która zatrzymywała ludzi na skraju lasu. Idziemy przez: wsie: Helenów, Wola, Lipiny. Wśród domów i stodół, widnieją zgliszcza spalonych gospodarstw. Pytam -

- Kiedy powstały te zgliszcza i skąd?

- Niedawno. Niemcy palili za kontakt z bandami, innym razem bandy paliły i strzelały z-a współpracę z Niemcami. Tragedia idzie jedna za drugą. Opowiadania malują okrucieństwa i tragiczny los wsi. W Helenowie naliczyłem 8 gospodarstw spalonych przez bandy i Niemców. Sterczą kominy, bije groza zniszczenia i terroru.

We wsiach zapewniano nas, że droga spokojna. Zbliżyliśmy się do lasu... nagle, zza drzew wyszło dwóch zbrojnych. Zatrzymują nas, pytają skąd i po co? Pilnie badają wartość moich spodni i butów. Stwierdzają, że jedno i drugie im się przyda.

- Zdejmujcie, towarzyszu! Zwaraca się do mnie uprzejmie.

Ja również uprzejmie proszę ich, by mnie nie rozbierali, towarzysze mój, gorąco popiera moją prośbę. Zaczynamy rozmawiać, powoli poruszamy tematy polityczne. Nabierają zaufania. W międzyczasie nadchodzi inna grupa ludzi. Zatrzymują ich. Interesują się garniturem jednego z nowoprzybyłych. Ja, korzystając z chwilowej nieuwagi, przemykam się nieznacznie na ścieżkę i daję drapaka do wsi Horodzieżka. W niespełną godzinę wrócili inni, których również zatrzymano. Właściciel garnituru, który zwrócił uwagę "leśnych", wrócił w kachmanach. Klunie ordynarnie, paradyjąc przez wieś, która opowiada sobie "przygodę" niefortunnego właściciela garnituru.

Zapadł już zmrok, kiedy na drodze zaturkotał wóz. To trzech dowódców z lasu wjeżdżało do wsi. Zwożują ludzi, stojących na drodze i przeprowadzają badania. Pytają:

- Jak napastnicy zachowywali się dnia poprzedniego? Kto dowodził?

Ludność wyjaśnia niechętnie, wogóle nie chce rozmawiać z przyszlami. Dowódca obiecuje, że ukarze swoich towarzyszy za swawolę.

- Albo on może co zrobić z tą bandą? - mówią o pułkowniku rosyjskim Serafinie, który jest rzekomo dowódcą.

- A zresztą, on sam też nie lepszy - macha ręką jedna z kobiet.

- . . .

Wieczorem przyszła do mnie grupka chłopów, opowiadają gromadnie i gorąco dyskutują jak się należy ustosunkować i co robić z bandami.

Mocno nacierają na jednego, że zbyt wiele z nimi gada, że za dużo im perswaduje. Jeszcze go kiedyś nieszczęście dotknie. Zgodzili się wszyscy, że nie ma mowy dziś walczyć z nimi zbrojnie, bo jedna wieś nie da rady.

- Ale to już za dużo wyczyniają - twierdzą - i trzeba coś z nimi zrobić. Ta plaga ciąży dziś na wsi i nie szybko ustąpi, gdy się nawet wojna skończy.

Informuję się, czy grupy leśne dokonały coś na szkodę niemiecką.

- Nie - stwierdzają. Jeden tylko raz podcięto druty telegraficzne na torach kolejowych.

Następna noc była spokojna...

### Rozbite więzienia.

-----

B i ł g o r a j. W nocy dn. 24 na 25. IX. otoczono cały Biłgoraj. Rozpoczęła się strzelanina, w czasie której zwolniono wszystkich więźniów z więzienia powiatowego.

Obrona ze strony niemieckiej była słaba. Zabito Leutnanta żandarmerii, oraz raniono kilku Niemców. Inni drżąc ze strachu, leżeli na ziemi, podporządkowując się woli napastników. Akcja ta trwała dwie godziny tj. od 19 do 21-ej.

K r a s n y s t a w. W dn. 19 na 20. IX. o godzinie 2-ej w nocy, grupa ludzi w mundurach Gestapo i policji niemieckiej, zgłosiła się do klucznika z żądaniem otwarcia więzienia. Po wydaniu kluczy, grupa uzbrojonych ludzi otworzyła najpierw salę, w której znajdowali się więźniowie polityczni, a następnie salę pozostałe.



Wszyscy więźniowie zostali rozpuszczeni. Represji dotyczącej nie było. Jedynie we wsi Niemienice, spalono jedno gospodarstwo chłopskie, rzekomo za udział syna gospodarza w napadzie na więzienie w Krasnym Stawie.

Czyszczenie miasta ze zdrajców. W Krasnym Stawie również miało miejsce "sprzątnięcie" agentów Gestapo, przeważnie miejscowych Volksdeutschtów, a mianowicie: Ostrowskiego, agr. powiatowego - komisarza od wysiedleń, oraz syna leśniczego - Hetmańskiego /zmienił nazwisko na Hetman/, który prześladował Polaków, przy ściąganiu kontyngentów.

Na skutek tej akcji, Gestapowców w Krasnym Stawie ogarnął zimny strach. Nie nocują oni w domu. Często całą noc spędzają na krzesłach, w biurach, pilnowani przez policję.

#### Powiat siedlecki.

Podobnie jak poprzednio na terenie pow. białko-podlaskiego tak i obecnie na terenie pow. siedleckiego, okupant wyznacza masowo podwody, które mają być skierowane nad Bug. Poleca się zabrać zaprowiantowanie i zaobrokowanie na kilka dni.

Dnia 23 września br., uzbrojony oddział dywersyjny, w liczbie 28 ludzi, napadł na zakwaterowany w budynku plebanii w Domanicach, oddział niemiecko-kałmucki. Wywiązała się strzelanina, cztery granaty wrzucono do wnętrza zabarykadowanego budynku. Jeden kałmuk zabity. Dom zdemolowany.

Dnia 23 września br. cywilni urzędnicy Urzędu Pracy w Siedlcach, wyłapywali poszczególne osoby na wyjazd do Rzeszy. Wywieziono około 25 osób.

Napiętnowane. We wsi Gręzów i okolicy, nieznani, obcięli licznym kobietom włosy, za obcowanie z żołnierzami niemieckimi i żandarmerią.

Zasłużona kara publiczna.

Przed kilku dniami 130 osób, mężczyzn i kobiet, zamieszkałych w Żosicach, otrzymało wezwania do stawienia się do pracy.

#### Dezercja.

Na terenie pow. siedleckiego, porzucili służbę i uciekli do lasów liczni kałmucy i turkiestańczycy. Liczyć się należy z dalszą dezercją.

Kałmucy uciekli z Wodyń, Seroczyna, Nowin, Siedlec i Żosic.

Dywersja. Dnia 25. IX rb. zwrócono aż zza Bugu kilkanaście transportów węgla i sprzętu wojennego, przeznaczonego na wschód. Zwrot transportów do Siedlec, Piaterowa i Niemojk, nastąpił na skutek zniszczenia przez dywersantów toru kolejowego pod Chajnowką.

Branka. Dnia 4 października rb. zostało zabranych z internatu Szkoły Rolniczej w Siedlcach i wywiezionych do Rzeszy 4-ech uczniów tejże szkoły.



Wysiedlania. Akcja wyznaczania podwód nad Bug, obejmuje nie tylko powiaty bialsko-podlaski i siedlecki, lecz i inne powiaty Podlasia. Wyznaczone podwoły, mają być każdej chwili gotowe do wyjazdu we wskazanym kierunku.

Równocześnie robi się tu daleko idące przygotowania do rozkwatowania większych ilości wojsk.

W chwili obecnej na terenie powiatów podlaskich, po wsiach i miastach, zajmuje okupant mieszkania prywatne, budynki szkolne i inne, a nawet mówi się tu o tym, ma rzekomo zająć i kościoły. Szkoły /np. w Siedlaczach/ zostały pozbawione lokali i zdane na łaskę i niełaskę, brutalnego pod okupacją, losu.

Wysiedlenia ludności cywilnej, przybrały niespotykane tu rozmiary.

Wysiedleniem objęci zostali mieszkańcy Nowej Wsi /Dzielnica Siedlec/, ulic: Glinianej i Floriańskiej oraz wielu innych.

Wysiedleni nie mają możliwości /w oznaczonym terminie/ wyszukania nowych mieszkań w przeludnionym już i dotkliwie zniszczonym podczas wojny i likwidowania ghetta, mieście. Okupant, losem wysiedlonych, choć zima blisko, zupełnie się nie interesuje i nie udziela żadnej pomocy.

Chłopi na wsiach mają być stłoczeni, niezależnie od wielkości rodziny, w mieszkaniach jednoizbowych. Wolne mieszkania w ten sposób uzyskane, ma zająć wojsko.

#### Powiat Łukowski.

-----

Bojaźń Niemców przed "leśnymi". W dniu 24 września br. 4 furmanki, naładowane drzewem z lasu konwojowało aż 18 ludzi. 16 było uzbrojonych w karabiny ręczne, a 2 oficerów w krótką broń. Wszyscy jechali konno.

#### Powiat Białą Podlaska.

-----

Aresztowania wśród chłopów. Dnia 27 września br. we wczesnych godzinach rannych, żandarmeria niemiecka zaaresztowała wszystkich młodych i starszych chłopów, mieszkańców wsi Osolnica /Solnica/. Jest to zapowiedź dalszych aresztowań chłopów polskich.

#### Powiat radzyński.

-----

Dnia 1 lub 2 października zostali zabici przez zastrzelenie:

Richlik Władysław, Szymański Czesław, Zajac Adolf. Wszyscy ze wsi Kąkolewnica pod Radzyniem. Zostali zastrzeleni za kradzież, uprawianą pod płaszczykiem organizacji.

#### Z W O J . Ł O D Z K I E G O .

-----

Pow. Radomsko. Na skutek rozszerzenia się akcji dywersyjnej w powiecie, Niemcy sprowadzili ekspedycję karną, która od początku sierpnia rozpoczęła blokadę miasta Radomska, poszczególnymi ulicami, oraz wsi, położonych na wschód, południe i zachód od Radomska. Akcja ta miała na celu wyłapywanie młodych mężczyzn.

Niemoc granatowych. W kilku punktach zostały rozbrojone posterunki policji granatowej. Na ich miejsce sprowadzono żandarmów, którymi wzmocniono posterunki. /od 25-30 osób/.



Partyzanci. W sierpniu partyzanci napadli na posterunek wojskowy, przy moście kolejowym na Warcie, chcąc go rozbroić. Napad się nie udał. Został zabity jeden z partyzantów. W odwet Niemcy urządzili dwukrotnie aresztowania we wsi Radziechowie.

W drugiej połowie sierpnia br. oddział partyzancki, podczas niszczenia mleczarni w Wągleniu wpadł w zasadzkę patrolu żandarmerii. Wskutek akcji zostało zabitych 2 partyzantów, oraz stracili 2 karabiny maszynowe i wóz z żywnością.

Po stronie żandarmów został jeden zabity i jeden ranny.

W związku z tem aresztowano kilka osób.

Całą akcją ruchu partyzanckiego idzie po linii rozbrojenia Volksdeutschow i zdobywania broni, oraz niszczenia mleczarni, młockarni i przeszkadzania w dostawie kontyngentów.

Dotąd odstawiono około 50% kontyngentu zbożowego i zdaje się, że Niemcy tym razem dopną celu. Terroryzowany chłop jest bez wyjścia.

#### Powiat Częstochowa.

Powiat Częstochowski został podzielony na dwie części. 6 gmin wraz z miastem Częstochową znajduje się w Gubernii, 18 gmin włączono do Rzeszy i stanowią oddzielny powiat Blachownia. M. Częstochowa jest powiatem, a 6 gmin wiejskich wcielono do pow. Radomsko, jak również część gmin z pow. Zawiercie, którą są z tej strony granicy.

#### Powiat Opoczno.

Aresztowania. W pierwszej połowie sierpnia Gestapo i żandarmeria wraz z wojskiem w sile ponad 200 osób zjechało 14 autami ciężarowymi do gminy Niewierszyn i obstawili kolejno wsie / w nocy / Kanocka, Wola, Niewierszyn wieś i Niewierszyn "B", oraz Sieczkę i Bratków. Spędzili wszystkich ludzi i wg list wybierali. Aresztowano 34 osoby. W tym kilka całych rodzin. Następnie ekspedycja karna przeniosła się na drugą połowę gminy na wsie: Aleksandrów i Janikowice. Na drodze zostali zaatakowani przez oddział partyzancki w sile 12 ludzi. Wynik walki: 8 Niemców zabitych, kilku rannych. Partyzantów 2 rannych. Niemcy zaniechali dalszych aresztowań i uciekli. W międzyczasie 2 aresztowanych zdołało zbiec.

Dn. 13 września br. 12 żandarmów przyjechało do wsi Szarbsko gm. Skotniki pow. Konskie, celem ściągnięcia kontyngentu. Przy tem bito chłopów i rabowano. Gdy naładowane zbożem samochody miały ruszać, oddział partyzantów ze wsi /między Szarbsko i Dąbrówką/ zaatakował żandarmów. 5 Niemców zabito, 4-ch żywcem spalono w aucie, 1 wzięto do niewoli, 2 uciekło. Zboże rozdano gospodarzom. Partyzanci nie ponieśli żadnych strat.

Wszyscy ludzie z tych wsi uciekli, pozostali tylko starcy. W odwet aresztowano 16 osób, które po tygodniu wypuszczono. Starosta zawiadomił sołtysa, by ludzie wracali spokojnie i oddawali kontyngent dobrowolnie. Ludzie wracają, ale mężczyźni na noc idą do lasu, obawiają się aresztowań.

#### R O Z N E .

W ostatnich dniach doszła nas wiadomość, że w wielu miastach G.G. zostały opróżniane więzienia. Do nich należą miasta: Warszawa, Lublin i Radom. Jak fama głosi, władza na terenie G.G. przechodzi w ręce wojska, które likwiduje wszystkie sprawy wszczęte przez Gestapo.